

Noworoczny felieton?

Przełom roku to wdzięczny dla felietonisty czas, aby powiedzieć o tym, czego by nie chciał słyszeć, widzieć ani doświadczać w nowym roku. Na pewno skutków koronawirusa, który odebrał życie kilkunastu znanym mi osobiście ważnym ludziom. I dosyć już neobolszewickich aktów agresji wymierzonych w polski naród i Kościół katolicki. Państwo musi konsekwentnie egzekwować prawo karne, którego źródłem jest konstytucja, do niedawna przedmiot najwyższej czci, źródło ideowej inspiracji dla totalnej opozycji w walce z rządem.

To te ważne życzenia. A pozostałe? Dotyczą różnych spraw. Jak chociażby tej gminnej drogi z zapadłymi studzienkami kanalizacyjnymi, niebezpiecznie omijanymi slalomem. Czy ciągłych telefonów z różnych firm z zachętą do korzystania z kupna i usług. Skąd mają mój prywatny numer telefonu? A dlaczego z takim trudem trzeba odklejać od towaru naklejki z ceną, i czy naklejki te muszą być koniecznie na jabłkach?

Ciąg dalszy tych spraw, ale jakby o większym gatunku. Dlaczego tylko dwie firmy, niemiecka i holenderska, mają monopol na produkcję żarówek w Europie? Po tylu latach, od czasu Edisona, którego pierwsza żarówka podobno nadal świeci, firmy te produkują dla odbiorców w Europie równie szybko, jak ich klienci wymieniają zepsute żarówki na nowe. Ale poza tym w UE wszystko jest OK.

Nie da się słuchać młodych polskich aktorów - czy to w telewizji, filmie, teatrze - gdy mówią, nie otwierając ust. Stare pokolenie aktorów odchodzi, dlatego w ich imieniu mówię do młodych, macie mówić, **s z e r o k o** otwierając usta.

Mówić, pisać i czytać po polsku. A jak się można czuć, kiedy po zakupieniu zagranicznego towaru, okazuje się, że nie ma instrukcji w języku polskim. Jest po

rosyjsku, ukraińsku, nawet armeńsku, ale nie po polsku. Jak rodzimy eksporter może się godzić na to, aby po 16 latach od wejścia Polski do UE sprzedawać w Polsce towar bez poszanowania polskiego nabywcy.

Zawsze irytację wywołuje moment, gdy na komputerze włączy się nieproszony caps lock. Trzeba robić krótkie przerwy, a teksty szybko zapisywać. Komputerowa łatwość zachęciła rynkowych gigantów do zamiany papierowych rachunków wysyłanych pocztą do klientów na łączność mailową. Oni oszczędzają na papierze i cenie wysyłki rachunków pocztą, ty jesteś zmuszony odbierać internetową pocztę. A w niej coraz częstsze monity z żądaniem opłacenia rachunków w terminie. Niby dlaczego?

Ostatnio firma Cyfra Plus wrzuca na ekran telewizora klienta tekst z licznikiem czasowym: „Za chwilę wyłączy się dekodery”. Kto ich do tego upoważnił? Czy za chwilę nie pojawi się na telewizorze jakaś roznegliżowana pani z wypowiedzią - czekam na pana? Jakim prawem ta firma decyduje o tym, ile i do kiedy korzysta ktoś z opłaconego przecież dekodera?

Podobnie firma Orange, dawna polska TPSA, sprzedana Francuzom za paciorki, dzięki zapobiegliwości Jana Kulczyka, nie jest w stanie powstrzymać się od uporczywego przypominania klientowi o zapłaceniu rachunku już zaledwie dzień po terminie. Ta troska o zachowanie płynności finansowej francuskiej firmy państwowej działającej w Polsce jest wyjątkowo upokarzająca.

No i na koniec życzenia dla redaktorów - kolegów z branży. Nie ma w Polsce słowa "pogranicznik", to rusycyzm. W II RP był Korpus Ochrony Pogranicza, w PRL – Wojska Ochrony Pogranicza, a teraz jest Straż Graniczna. Należy mówić żołnierze, oficerowie, funkcjonariusze Straży Granicznej, a nie „pogranicznicy”. Rusycyzm to także sformułowanie „póki co”. Wyeliminowano w ten sposób takie określenia jak: w

takim razie, w tym czasie, do chwili, jak dotąd, tymczasem, aczkolwiek, w międzyczasie, do teraz, itd. Używanie tego rosyjskiego zwrotu "rozgrzeszył" niestety prof. Jerzy Bralczyk. No i ta nieśmiertelna „bezpośrednia transmisja”, jakby transmisja mogła nie być bezpośrednia. Albo "transmisja na żywo". Zatem tylko "transmisja, "relacja", "program na żywo". Nie ma też sformułowania "w cudzysłowie". Żeby zapamiętać, że prawidłowo mówi się "w cudzysłowie" podawałem studentom, jako przykład, słowo "rów". Można przecież wylądować w rowie, a nie w rowiu.

Szkoda, że angielskie - „wow” wyeliminowało aż 17 polskich słów wyrażających zachwyty: hurra, och, ach, cudownie, świetnie, wspaniale, nadzwyczajnie, niesamowite, niebywałe, nieprawdopodobne, bajeczne, przecudownie, fenomenalnie, fantastycznie, genialne, wyśmienite, kapitalne. A czy pozostałe obce słowa wyrażające zachwyty muszą się zaczynać i kończyć na - „super” i „ekstra”?

I jeszcze jedno, gdy mówimy o Polsce, o naszej Ojczyźnie, nie mówmy "ten kraj", "w tym kraju". To obce sformułowanie zaborcy ciągnie się za nami od czasu "Kraju prywiślańskiego". Tak nazywali Moskale i ich wierni poddani, to co zostało po likwidacji Królestwa Polskiego, po powstaniu styczniowym. Mówmy tak jak trzeba: "nasz kraj", "mój kraj".

To do siego roku!

227 wSieci 04.01.2021
www.wojciechreszczyński.pl